



Informacje o książce

Autor: Steven Runciman

Tłumaczenie: Maria Radożycka-Paoletti

Wydawca: Książnica

Rok wydania: 2008

Stron: 216

Wymiary: 17,6 x 11 x 1,3 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-245-7650-0

Recenzja

Sezon ogórkowy często nie sprzyja wysiłkowi umysłowemu, zwłaszcza gdy przytrafiają się komuś częstsze wyjazdy. Ostatnio trafiła w moje ręce pozycja, która z uwagi na swoje niewielkie, kieszonkowe rozmiary wydaje się w sam raz na ten czas. Można ją m.in. czytać w podróży. Wiele nie kosztowała, więc kupiłem bez większego zastanowienia, głównie z uwagi na nazwisko autora i tematykę dotyczącą średniowiecza. Jednym słowem, literatura kieszonkowa, ale autor z najwyższej półki.

Pozycja nie jest zbyt długa, a do tego obejmuje dzieje całego Bizancjum, od czasów Konstantyna Wielkiego, do upadku Konstantynopola w 1453 r. Mimo niewielkiej objętości i małego formatu, można się z niej dowiedzieć rzeczy, których często nie znajdziemy w znacznie większych objętościowo książkach poświęconych tematyce bizantyjskiej. Autor skupia się na środkowym okresie (jeśli tak można to ująć) istnienia Cesarstwa. Końcowe wieki przedstawione są raczej pobieżnie.

Tematem książki jest ustrój teokratyczny Cesarstwa Bizantyjskiego, od jego ukształtowania się w IV-V wieku, aż do upadku państwa, a także szeroko rozumiane sprawy religijne, o ile wiążą się z wpływem na ustrój państwowy i funkcjonowanie władzy. Z uwagi na ówczesną pozycję Kościoła dotyczy to tak naprawdę większości spraw. Poczesne miejsce zajmują w wywodach autora konflikty religijne, wszelkie schizmy, rozłamy, podziały i kontrowersje religijne, z których wiele odnosiło się do styku władzy cesarskiej i Kościoła bądź miało bezpośrednio na niego

wpływ. Szczególną uwagę zwraca autor na fakt, w jaki sposób rozwiązywano te konflikty. Na ile uznawano uprawnienia cesarza do ingerowania w doktrynę religijną, jakie formy ta ingerencja przybierała.

Jako źródło bizantyjskiej teokracji autor wskazuje teorię sformułowaną przez Euzebiusza z Cezarei w IV w.: „[...] Euzebiusz po prostu przyjął poglądy Diotogenesa, Ekfantosa i Plutarcha z odpowiednimi modyfikacjami. Król nie jest bogiem pośród ludzi, lecz namiestnikiem Boga. Nie jest on wcielonym logosem, ale pozostaje z nim w szczególnych związkach. Jest szczególnie przez Boga wybrany i nieustannie otrzymuje od niego natchnienia, jest przyjacielem Boga, tłumaczem słowa Bożego. Zwraca on oczy w górę, aby otrzymać poruczenia Boże. Powinien być otoczony szacunkiem i chwałą, jaka przystoi temu, który jest ziemskim odbiciem Boga. „Utworzy on swój ziemski rząd zgodnie z pierwowzorem Bożym, znajdując jego siłę w upodobnieniu się do monarchii Boga.”

Był to wspaniały ideał, lecz pozostawiał wiele pytań bez odpowiedzi. [...]” (S. Runciman, *Teokracja bizantyjska*, Katowice 2008, s. 31-32).

Jak widzimy z powyższego, była to nieco inna forma teokracji niż to co znamy ze starożytności, gdzie w państwach monarchicznych tego rodzaju pierwiastki ustrojowe były zazwyczaj standardem. Jak wspomina autor, w przypadku Cesarstwa Bizantyjskiego formuła ta zawierała wiele niedopowiedzeń. Co np. zrobić, gdy cesarz postępował ewidentnie nieroztropnie, jego polityka zmierzała do upadku państwa, a jednocześnie budził powszechną niechęć. Był on przecież namiestnikiem Boga, najwyższym jego przedstawicielem na Ziemi. Upraszczając, przyjmowano wówczas, że Bóg się od niego odwrócił. Jak wiemy, niewielu cesarzy bizantyjskich zeszło z tego świata śmiercią naturalną, więc można to tłumaczyć w sposób bardziej prozaiczny. Ciekawe jest z pewnością to połączenie z jednej strony wydawałoby się niemal absolutnej, uświęconej religijnie władzy cesarza, i z drugiej tych niepisanych przejawów średniowiecznego demokratyzmu w ustroju tego państwa. Dawały się one odczuć nawet najlepszym – wystarczy wspomnieć powstanie Nika, wybuchłe w początkach panowania cesarza Justyniana Wielkiego, po zamieszkach na hipodromie, które omal nie skłoniło go do ustąpienia. Trzymając się formuły teokratycznej, można powiedzieć, że Bóg jednak czuwał, pozostawiając Justyniana przy władzy, ku chwale Bizancjum.

Kończąc podsumowanie autor konkluduje w następujący sposób: „Żadna forma rządu nie może trwać bardzo długo bez powszechnego poparcia opinii publicznej. Na przekór mnichom zwyczajni ludzie, mężczyźni czy kobiety, w Bizancjum wierzyli, że ich cesarstwo jest świętym cesarstwem Boga na ziemi, że świętym cesarzem jako przedstawicielem Boga wobec ludzi i przedstawicielem ludzi wobec Boga. Przez jedenaście wieków, od czasu Konstantyna do jedenastego stulecia teokratyczny ustrój Chrześcijańskiego Cesarstwa Rzymskiego pozostał zasadniczo niezmienny. Żaden inny ustrój ery chrześcijańskiej nie przetrwał tak długo.” (S. Runciman, *Teokracja bizantyjska*, Katowice 2008, s. 202-203).

Polecam tę książkę. Jeśli komuś nadarzy się okazja trafić na nią w księgarni, warto odzładować te 11 czy 12 złotych. Choćby z uwagi na osobę autora. Od strony wydawniczej warto zwrócić uwagę na formę kieszonkową. W krajach anglosaskich tego rodzaju krótkie historyczne publikacje są bardzo popularne. Ważne jest przy tym zadbanie o jakość tego co się wydaje. W

Teokracja bizantyjska

Wpisany przez Raleen
piątek, 22 lipca 2011 08:37 -

tym przypadku z pewnością się udało.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 22.07.2011 r.